

Książka do naprawiania świata

Laudacja przewodniczącego jury Piotra Mitznera dla Anny Bikont

W tym przypadku nie da się wygłosić efektownej laudacji, bo jest to książka, która nie dąży do efektu, a nawet co i rusz, jeśli tak można powiedzieć, sama sobie podstawia nogę. Jej zasadą jest nieufność.

Anna Bikont nie pisze biografii domkniętej, przynoszącej ulgę czytelnikowi, który, przeczytawszy ją, westchnie: „teraz już wiem, kim była Irena Sendlerowa” i odstawi na półkę. Bo też bohaterka zmusiła autorkę przede wszystkim do zadawania pytań i długich, żmudnych poszukiwań. Często nie uwieńczonych sukcesem.

Odważna, racjonalnie i efektywnie działająca kobieta podczas okupacji uratowała... nie spierajmy się oto ile, po prostu wiele żydowskich dzieci.

W zasadzie od tego można by zacząć i można by na tym skończyć.

A tu dopiero zaczyna się praca reporterki. Tak właśnie: reporterki, która potrafi być bardziej skuteczna od historyka. I jest cały czas obecna w książce. Chciałoby się powiedzieć, że razem z nią idziemy śladem Ireny Sendlerowej. Ale to nie takie proste, nie ma wyraźnych śladów, bohaterka myli tropy, z konieczności, a czasem bez potrzeby. Jakby z nawyku.

W rozdziale o Janie Dobraczyńskim, endeku, który ratował żydowskie dzieci, po czym powrócił do swoich wcześniejszych przekonań, pada niesłychanie ważne zdanie: „Historia nie kroczy prostymi ścieżkami”. Podobnie reporter.

O tym zapominają dziś wszyscy, którzy ludzkie losy próbują upraszczać, podporządkować ideologicznym założeniom, czarno-białej wizji świata. Mało tego, manipulują nimi. Doświadczyła tego Irena Sendlerowa, która, gdy za sprawą książki Jana Tomasza Grossa wybuchła sprawa Jedwabnego, stała się w Polsce, jak sama mówiła, „narodowym alibi”. Dla Hollywoodu zaś, bohaterką melodramatu.

A przecież sprawę Ireny Sendlerowej trzeba oglądać w świetle etyki, nie polityki czy sztuki masowej.

Jej biografia, poddana przez Annę Bikont próbie prawdy, nie traci, a zyskuje. Nie należy narzekać, że nie jest ona świetlista. Bo jest tym bardziej prawdziwa.

Książka ta nie ma jasnej, przejrzystej struktury. Jej siłą jest właśnie to, że prowadzi nas przez gąszcz faktów, domniemań, tajemnic, że każe uszanować życie, które takie właśnie jest. Powikłane i niejednoznaczne. W wielu przypadkach na zawsze pozostaje właśnie „w ukryciu”.

Anna Bikont nie skupia się na postaci samej Ireny Sendlerowej, daje obraz całego środowiska ludzi, zaangażowanych w sprawę ratowania żydowskich dzieci. Ludzi skromnych i odważnych. Tego również nie da się opowiedzieć linearnie. Dlatego bezcenne informacje przynoszą także przypisy.

Z nich dowiadujemy się o dziesiątkach rozmów, które przeprowadziła autorka, o tym, ile przewertowała archiwów. By napisać trzymający w napięciu reportaż biograficzny.

Irena Sendlerowa powołała do życia nagrodę dla nauczycieli „Za naprawianie świata”. Książka Anny Bikont należy do tych, które też mogą się do tego naprawiania przyczynić. Dlatego dziękujemy, że ją napisała.

Piotr Mitzner